



# Przewodnik

*Miesięcznik Okręgu  
Podkarpackiego*

*PZN*



Druk dofinansowano  
ze środków PFRON

(25)

1/2007

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...



**Do Siego Roku!**



- to pierwszy miesiąc nowego 2007 roku. W pamięci mamy sylwestrowe bale lub rozmowy i dyskusje odbyte w gronie bliskich w ten szczególny czas: czas przejścia ze Starego do Nowego Roku. Wszystkich nurtuje pytanie: co przyniesie najbliższy okres, co przeżyjemy i czego doznamy w najbliższych miesiącach, jakie będą podwyżki i jak nam się będzie żyło. Ludowe porzekadło mówi, że:

*„Styczeń, to miesiąc nowy,  
na nowo też bolą głowy.”*

Na zbliżające się miesiące jedno jest pewne: **Rok 2007** został ogłoszony międzynarodowym rokiem **heliofizyki**. W ten sposób ludzkość ponownie zwraca uwagę na znaczenie Słońca dla życia na Ziemi. Należy przypomnieć, że w zamierzchłej przeszłości na Ziemi Słońce było niemalże bogiem. Słońcu składano krwawe ofiary – także z ludzi – błagając je, by nie odchodziło na zawsze i by po nocy nastął kolejny dzień. Czcili go wszystkie starożytne cywilizacje.

**6 stycznia** świętujemy **Trzech Króli** – czyli – **Objawienie Pańskie**. Święto kończyło – trwające niegdyś od Wigilii Bożego Narodzenia – **gody**, tzw. okres „*świeżych wieczorów*” albo czas określany mianem „*dwunastu pustych dni*”. Były to dni niezwykle ważne w ludowym kalendarzu. Pogoda panująca w poszczególnych kolejnych dniach wróżyła warunki atmosferyczne na najbliższe miesiące. Również z aury panującej podczas święta Trzech Króli przewidywano pogodę na najbliższe tygodnie, np.:

*Gdy na trzech Króli mrozem trzyma,  
będzie jeszcze długa zima.*

*albo: Na Trzech Króli słońce świeci,  
wiosna do nas pędem leci.*

Mędrców do Betlejem przyprowadziła gwiazda. Na przestrzeni wieków wielu uczonych próbowało ją zidentyfikować. Niektórzy uważali, że była to kometa Halleya, a według Jana Keplera – sławnego matematyka i astronoma – gwiazda betlejemska była koniunkcją Jowisza i Saturna.

Według legend mędrcami byli: **Kacper z Arabii**; **Melchior z Persji** i **Baltazar z Indii**. Zgodnie z ówczesnym obyczajem mędrcy ofiarowali nowo narodzonemu podarunki będące wyrazem hołdu – złoto, kadzidło i mirrę.

Od XV wieku w dniu Trzech Króli w kościele święci się złoto i kadzidło jako symbol darów, które Mędrcy złożyli Dzieciątku w stajence. Od XVIII w. święci się także kredę. Do tradycyjnych zwyczajów należy pisanie na drzwiach święconą w tym dniu kredą inicjałów – **K+M+B** - i cyfry oznaczające rok. Ten skrót trzech imion znaczy również: „*Niech Chrystus błogosławi ten dom*” – z łaciny: *Christus Mansionem Benedicat*.

Wieczór Trzech Króli kończył „święte wieczory”, a rozpoczynał staropolskie zapusty. **Zapusty**, to rodzima nazwa **karnawału** trwającego od Trzech Króli aż do Wielkiego Postu.

A skąd nazwa karnawał? Wiele było tłumaczeń pochodzenia tego słowa. Uważano, że pochodzi od *carne avaler* – połykać mięso albo od *carne levamen* – z mięsa się oczyszczać, albo od *carne vale* - mięso żegnaj. Znajdowano też polskie pochodzenie słowa: – *od „nawału kar”* - , które przyniesie post (konieczność odpokutowania grzechów). Musiano niezwykle wesoło obchodzić ten czas w Polsce, gdyż zaświadcza o tym opinia jaką w XVI w. przedstawił sułtanowi Sulejmanowi II Wspaniałemu - po zimowym pobycie w Polsce – jego poseł: „*w pewnej porze roku chrześcijanie dostają wariacji i dopiero jakiś proch sypany im w kościele na głowy leczy takową*”.

**9 stycznia 1797 r.** we Włoszech utworzono **Legiony Polskie** gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. To z ich utworzeniem związane jest powstanie hymnu narodowego oraz walka polskiego żołnierza (i powstanie maksymy określającej nasz – typowo polski - charakter tych zmagania) - „*Za wolność naszą i waszą*”.

**17 stycznia 1732 r.** urodził się **Stanisław August Poniatowski** – ostatni król Polski; współtwórca Konstytucji 3 Maja; człowiek o wielkiej kulturze, mecenas sztuki, nauki i kultury. Jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci w dziejach Polski. Panował w czasach wyjątkowo niespokojnych zakończonych trzema rozbiorami Polski.

**21 stycznia** obchodzimy **Dzień Babci i Dziadka**.

*Z tej okazji Redakcja składa najserdeczniejsze życzenia tym wszystkim, którzy takiego miana doczekali. Niech służy Wam zdrowie i nie odstępować zasobność portfeli, abyście jak najdłużej mogli spełniać życzenia i potrzeby swoich dzieci i wnuków, którzy niejednokrotnie – w tych nieszczególnych czasach - oczekują Waszego wsparcia.*

**22 stycznia 1863 r.** wybuchło powstanie narodowe przeciwko Rosji nazwane później **Powstaniem styczniowym**. Trwało do jesieni 1864 r.

**24 stycznia 1947 r.** w koncernie **IBM** powstał pierwszy komputer, który przetwarzał dane posługując się programami operacyjnymi.

**25 stycznia** obchodzimy **Dzień Sekretarki i Asystentki**. Ustanowiło je Europejskie Stowarzyszenie Profesjonalnych Sekretarek – EUMA. Szacuje się, że w Polsce jest ok. pół miliona sekretarek, asystentek i pracowników biurowych.

**28 stycznia 2006 roku** wydarzyła się wielka tragedia w hali wystawowej w Katowicach. Podczas wystawy gołębi pocztowych runął na hodowców i ludzi oglądających ogólnokrajową wystawę drobiu ozdobnego ponadnormatywnie ośnieżony dach grzebiąc pod zniszczoną konstrukcją sześćdziesiąt pięć osób, a ponad 140 ciężko raniąc. Była to jedna z największych katastrof budowlanych w Polsce.

Skończył się drugi sezon edycji naszego pisma, a u zarania trzeciego roku jego emisji było mi dane – dzięki uprzejmości Ani - być w Głogowie Małopolskim i odwiedzić Zakład Poligraficzny, w którym jest drukowany nasz „Przewodnik”. W końcu miałem okazję poznać Panią Krystynę, która kieruje produkcją naszego pisma - jednocześnie będąc – jak to wcześniej dowiedziałem się od Ani, a teraz osobiście usłyszawszy to z ust mojej rozmówczyni - wiernym Czytelnikiem i sympatykiem naszego pisma.

Przy okazji potwierdzam rzadki dar spostrzegawczości oraz niezwykłą umiejętność charakteryzowania osoby – którą demonstruje Ania -, ponieważ na podstawie Jej relacji nie miałem problemu z rozpoznaniem sylwetki i osobowości Pani, którą wcześniej znałem tylko z opowiadań.

Uważam, że na szczególną okazję - i ku zaspokojeniu ciekawości Czytelnika – w bliżej nieokreślonym czasie Redakcja opublikuje fotoreportaż z zasygnalizowanego zakładu, przedstawi sylwetkę osoby, która nam sprzyja i którą dopiero teraz poznając mogłem i osobiście zweryfikować to, co dotychczas o Niej tylko słyszałem - budując sobie wcześniej Jej wizerunek - na podstawie relacji Ani.

Wydaje mi się, że zżyliśmy się z sobą, zostały nawiązane konkretne więzi międzyludzkie, więc warto – tak po ludzku – sprawić komuś przyjemność coś o Nim pisząc w ten sposób honorując Go.

<Zygflor>, 2006-12-12

*Pragnąc sprowokować uśmiech Babci i Dziadka w dniu im poświęconym publikujemy tylko dwa aforyzmy, ale jakże celnie charakteryzujące relacje pomiędzy pokoleniami ...*

***Babcia i Dziadek, to wielofunkcyjne pogotowie rodzinne ...***

**autor: Józef Bułatowicz**

***Jednym z ważniejszych kryteriów dobroci Babci i Dziadka jest ... wysokość spadku***

< SRC="m33e8da2a.gif" ALIGN=LEFT HSPACE=12> **autor: Józef Bułatowicz**



25 lipca br. – w rekordowo upalny dzień – jechałem do Dębicy – do najbardziej wysuniętego na zachód Koła PZN naszego Okręgu. Chcąc do nich dojechać musiałem przejechać w poprzek nasz region, ponieważ mieszkam w najbardziej wysuniętym na wschód powiecie Podkarpacia.

Na stacji oczekiwał na mnie Stanisław Pękala, który potem przez kilkanaście minut - klucząc wśród bloków - doprowadził mnie do szklanego gmachu, w którym na piątym piętrze - tuż pod stropem tego



budynku – ciepło – w iście afrykańskiej tropikalnej atmosferze – witałem się z kolegami z Koła PZN w Dębicy.

Byłem wśród swoich i pomimo gorąca – było fajnie.

Jak to zwykle bywa w przypadku innych Kół PZN – tak też jest z moimi gospodarzami, którzy również nie mogli sprecyzować daty zawiązania struktury PZN w ich powiecie. Tylko niektóre Koła PZN mają udokumentowane lata powstania swoich Kół lub też żyją osoby, które na ten temat mogą coś konkretnego powiedzieć. Podobnie jest z nimi, ale oni mogą wytłumaczyć się tym, że leżąc „na rubieżach województwa” - na tzw. „terenie plebiscytowym” - raz należeli do woj. rzeszowskiego, potem tarnowskiego, teraz zaś znowu do podkarpackiego. To zamieszanie nie sprzyja poszukiwaniu ich początków i ludzi niegdyś tworzących ich organizację.

Pewnym „odśłonięciem mroków przeszłości” było dla mnie studiowanie Kroniki ich Koła. Bardzo spodobało mi się myślenie, która niczym motto informowała: *„Niech stronice tej Kroniki będą pamiątką wielu ważnych wydarzeń. Niech staną się wspomnieniem dla każdego, kto ją otworzy. Masz przed sobą Kronikę, do której scenariusz napisało życie. Tu spotkasz ludzi takich samych jak Ty. Tutaj nieważne są oczy, lecz serce, które widzi najlepiej – nawet w ciemności”*.

Kronikę Koła prowadzą od kilku lat. Są w niej stare wycinki prasowe jeszcze z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Zapoznając się z jednym z pierwszych dowiedziałem się, że wówczas przewodniczącym koła był **Romuald Szarek**, a Koło wówczas zrzeszało 199 ludzi i wchodziło w skład Tarnowskiego Okręgu PZN.

Przed wymienionym przewodniczącym przez osiem lat organizację prowadziła **Irena Tomasiak**. Wówczas pielgrzymowali do Częstochowy, brali udział w rajdach turystycznych, a jedna z koleżanek – **Maria Kabaj** - nawet odwiedziła Watykan, o czym pisaliśmy w kwietniowym „Przewodniku”.

Wówczas w jednej z prasowych wypowiedzi ówczesny przewodniczący powiedział o problemach środowiska: *„Potrzebne jest nam społeczne wsparcie, potrzebujemy wiele dla naszych członków, ostatnio wielu ich przybywa”*.

Odczytując inny prasowy wycinek dowiedziałem się, że w wyniku wyborów w **2000** roku przewodniczącym został wybrany **Roman Depowski**, zastępcą **Stanisław Pękała**, sekretarzem **Maria Kabaj**, zaś członkami Zarządu zostali **Danuta Kościńska** i **Zdzisław Moskał**. Ostatnie walne zebranie odbyło się **3 maja 2003** r. i to wtedy wyłoniono obecnie działający Zarząd Koła PZN działający pod kierownictwem obecnej przewodniczącej **Marii Kabaj**.

*Wertując kolejne strony Kroniki - chronologicznie rok po roku -zapoznają się - przeglądając okolicznościowe zapisy i oglądając utrwalające imprezy zdjęcia – z ich dokonaniem, przeprowadzonymi imprezami i przeżyciami. Dowiadują się kto ich wspomaga, obdarowuje, udziela lokum.*

Wiele podróży, „zdobywają” Podkarpacie. Z kronikarskich zapisów dowiedziałem się, że w tych przedsięwzięciach pomocą spieszą im członkowie z innych Kół PZN, np. **Marian Wrona** z Łańcuta, czy **Anna Grabowiec** z Leżajska. To dzięki nim 29. 09. 2005 byli w leżajskim Klasztorze Bernardynów i zwiedzili w tym dniu łańcucki Zamek, to Marian zarezerwował im przepyszny obiad w Restauracji „Storczyk” w Łańcucie.



Kronikę prowadzi **Joanna Wolańska**, którą ostatnio słuchałem i podziwiałem podczas Warsztatów Muzycznych w Horyńcu-Zdroju. Z przytoczonych faktów wynika, że jest to bardzo zdolna dziewczyna, a Kronika jest w jak najlepszych rękach.

Wiosną 2006 roku zacieśnili współpracę z sąsiadami zza miedzy, czyli z Kołem PZN w Ropczycach. Razem zaczęli planować wspólne imprezy, razem też odbyli wycieczkę w okolice Śląska Cieszyńskiego i – widząc w tym korzyści – rozpoczęli współpracę pragnąc kontynuować. Ten fakt szczególnie nakazywał mi podkreślić Stanisław Pękala, gdy odprowadzał mnie na Dworzec PKP. Spełniając jego wolę informuję **Czesława, Zuzię i p. Majkę**, że rozpoczęli dobrą współpracę z odpowiedzialnym partnerem i dla wspólnego dobra warto nadal ją kontynuować.

Niepowtarzalną indywidualnością prezentowanego Koła jest -w/g mnie – p. **Zdzisław Moskal**. Ten dystyngowany pan jest dla dębickiej organizacji PZN „osobą do specjalnych zadań”. „Wykorzystywany” jest przez Marię Kabaj w chwili, gdy nie mogą normalnym torem załatwić gnębiących środowisko spraw i problemów. Pan Zdzisław – człowiek o wielkich znajomościach i koneksjach - zawsze pomoże „rozwiązać gordyjskie węzły”, a jego znajomości wywodzą się jeszcze z czasów, gdy był u szczytów aktywności zawodowej, gdy o Dębicy było głośno nie tylko w Polsce, ale i w Europie w każdej dziedzinie: tj. sportu, gospodarki i kultury.

A jak w tej chwili „się ma” Koło PZN w Dębicy?

Siedziba Koła mieści się w budynku Urzędu Miasta w Dębicy przy ulicy Parkowej 28. Dzięki przychylności władz Miasta Dębicy z lokalu korzystają bezpłatnie.

Zarząd Koła tworzą:

***Maria Kabaj przewodnicząca***

***Stanisław Pękala vice przewodniczący***

***Stanisława Dziadzio członek Zarządu***

***Danuta Kościńska członek Zarządu***

***Zdzisław Moskal członek Zarządu***

Swoją działalnością obejmuje miasto i gminę Dębica oraz gminy: Brzostek, Czarna, Pilzno, Żyraków i Jodłowa. W tej chwili Koło zrzesza **249** członków zwyczajnych i **16** podopiecznych. Decyzje dotyczące ich społeczności podejmują kolektywnie na posiedzeniach Zarządu, w których czynnie uczestniczą członkowie Komisji Rewizyjnej Koła.



Świetlica i biuro Koła czynne są dwa razy w tygodniu – łącznie 11 godzin. Dysponują zbiorem książki mówionej na kasetach magnetofonowych w ilości 50 tytułów wypożyczonych z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie. Oprócz tego posiadają własny księgozbiór oraz czasopisma i gry towarzyskie.

Cyklicznie organizują spotkania opłatkowe i wielkanocne - z udziałem

ks. prałata **Stanisława Fiolka** - oraz z okazji Dnia Białej Laski. Spotkania te organizują w Domu Kultury „**Śnieżka**”. Często - dzięki uprzejmości Dyrekcji – uatrakcyjniają je występy zespołów artystycznych, które działają przy tym ośrodku. Corocznie biorą udział w Diecezjalnych Pielgrzymkach Niewidomych. Dla niewidomych i słabowidzących dzieci organizują spotkania mikołajkowe w **Restauracji „Magnolia”**, której właściciele nieodpłatnie udostępniają im lokal i obsługę imprez. Paczki rokrocznie nieodpłatnie funduje im **Firma Oponiarska „Dębica”**, a ciasto na wszystkie imprezy dla dzieci nieodpłatnie przekazuje **Pracownia Cukiernicza Janusza i Emila Wiktorów**. W czerwcu organizują Dzień Dziecka w **Domku Myśliwskim Koła Łowieckiego „ODYNIEC”** w Jaworzu Górnym połączone z zabawami i konkursami na świeżym powietrzu, a także z ogniskiem i pieczeniem kiełbasek. Możliwość korzystania z tego szczególnego obiektu, to zasługa **Zdzisława Moskala** – byłego myśliwego i byłego Prezesa Zarządu tego Koła Łowieckiego.

Corocznie organizują konkurs czytelniczy książki mówionej. W przygotowywaniu jego przeprowadzaniu czynnie pomagają im dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Filia Nr 6 w Dębicy. Konkurs finansuje im PCPR i Starostwo Powiatowe w Dębicy oraz z własnych funduszy.

Wspomniałem o ich wyjeździe do Leżajska i Łańcuta. Dotychczas organizowali wyjazdy do Porąbki Uszewskiej i Dębowca. W tym roku kilku członków z Kołem Ropczyce wzięło udział w wycieczce do Cieszyna i jego okolic.

Osobny temat, to dzieci – tzw. członkowie podopieczni. W klasach integracyjnych naukę pobiera 2 dzieci, a z indywidualnego nauczania korzysta 1 dziecko. W ramach tzw. szkoły integracyjnej – podstawowej – naukę pobiera 6 dzieci. Do szkół dla niewidomych w Krakowie uczęszcza 6-cioro dzieci. Na wyższych uczelniach studiuje 6 –cioro przedstawicieli młodzieży.

Niewidomi w Kole mogą zaopatrzyć się w drobny sprzęt rehabilitacyjny typu: białe laski, zegarki mówiące, powiększające folie, lupy, termometry, czujniki poziomu cieczy, igły ułatwiające nawlekanie nitki oraz zasięgnąć informacji o turnusach rehabilitacyjnych. Niewidomi będący w tzw. potrzebie kierowani są do Ośrodków Pomocy Społecznej skąd otrzymują doraźną pomoc. Członkowie Zarządu Koła w okresie przedświątecznym odwiedzają całkowicie niewidomych członków Koła i wraz z życzeniami świątecznymi przekazują im skromne upominki. Odwiedziny te są możliwe dzięki udostępnieniu samochodu służbowego przez Burmistrza Miasta Dębicy i Starostę Powiatu Dębickiego.

Był gorący lipcowy dzień, a na stację odprowadza mnie znowu ten sam kolega. Jestem pod wrażeniem tego, co o nich wtedy usłyszałem, a teraz o nich napisałem. Co dodać, co jeszcze o nich można powiedzieć? Jest to fajny zespół i dobrze dobrana grupa ludzi, która dużo robi zbyt wiele o tym nie mówiąc. Cóż im życzyć? Byłoby fajnie, gdybyście z piątego mogli przenieść się na trzecie piętro. To polepszyłoby Wam komfort pracy w gorące letnie dni. I jeszcze jedno: proszę, aby nikt z przedstawionego składu nie myślał o opuszczeniu tego doskonałego grona współpracowników, szczególnie te słowa kieruję do p. Zdzisława, który coś niecoś o tym wspominał mi w Jarosławiu 3 czerwca br. podczas obchodów 50-lecia jarosławskiej struktury PZN.

Maria Kabaj od czasu do czasu daje krótkie notatki do lokalnych gazet informujące społeczeństwo o tym, co się dzieje u niewidomych i co ich nurtuje. Do tych gazet należą „**Gazeta Krakowska**” z lokalnym dodatkiem omawiającym problemy powiatu dębickiego. Również w periodyku „**Obserwator**” od czasu do czasu ukazują się informacje omawiające ich bolączki, potrzeby i radości.

Kończąc: gratuluję Wam Waszych osiągnięć, wzorowej współpracy i proszę: trzymajcie tak dalej. Oprócz tego wszystkim Wam życzę zdrowia, zadowolenia z życia i pełnej satysfakcji z tego, co dotychczas zrobiliście i będziecie nadal czynić ...

<Zygflor>, 2006-08-29

## SOLIDARNI

Skończył się 2006 rok i u zarania Nowego przyzwoitość nakazuje wspomnieć o koncercie charytatywnym, który odbył się w Jarosławiu na rzecz jednego z ludzi zrzeszonych w tym Kole PZN, któremu 21 czerwca 2006 spłonął dom wraz z całym dobytkiem.

Dzięki inicjatywie Zarządu Koła PZN w Jarosławiu - oraz przychylniej reakcji naszego środowiska w skali Podkarpacia - udało się zasygnalizowany koncert zorganizować i przeprowadzić. Wzięli w nim udział nasi artyści amatorzy - ludzie uzdolnieni muzycznie, którzy na odzew Ewy odpowiedzieli wręcz spontanicznie.



To dzięki nim udało się urzeczywistnić zamiar jarosławskiego aktywu PZN i w dniu 19 listopada 2006 r. o godz. 14<sup>00</sup> w Miejski Ośrodku Kultury w Jarosławiu zasygnalizowany koncert przeprowadzić.

Podstawą – głównym wyrazem artystycznym spektaklu – był montaż słowno-muzyczny, który nasi artyści szlifowali podczas Warsztatów Muzycznych w Horyńcu-Zdroju. Głębokie przesłanie cytatów poezji ks. Jana Twardowskiego okraszone uduchowionymi utworami polskich kompozytorów współczesnej muzyki rozrywkowej - które wykonywali – mogło wzruszyć serca oraz poruszyć sumienia publiczności i o to - m.in. - chodziło.

Inaugurująca koncert **Ewa Bednarczyk** powiedziała: „*Witam na charytatywnym koncercie, którego myślą przewodnią jest zwrot „**Bądźmy razem**”.* Weźmiecie państwo udział w koncercie na rzecz rodziny, która w pożarze utraciła cały dorobek życia. Tym pogorzelnem jest jeden z naszych członków. Nie dość, że jest niewidomy, to jeszcze dotknęło go takie nieszczęście. W takim dniu – my ludzie z dysfunkcją wzroku z Podkarpacia - pragniemy być razem z Nim i Jego bliskimi. Dziś dzieci, młodzież i dorośli - uzdolnieni muzycznie członkowie Okręgu Podkarpackiego PZN - przybyli tu, aby wystąpić na rzecz tej rodziny. Nie są wielkimi gwiazdami, ich nazwisk nie znajdziecie na listach przebojów, ani na plakatach reklamowych; oni osiągnęli coś więcej, coś szczególnego, co w dzisiejszej dobie jest deficytowe: mają wielkie serce i wrażliwość na potrzeby bliźniego”.

Potrzeba tak szczytnego koncertu zintegrowała całe artystyczne środowisko Okręgu Podkarpackiego PZN. Każdy z artystów na apel Ewy zjawił się w w/w dniu w jarosławskim MOK. Przybyli tu na czele swojej artystycznej opiekunki **Ewy Jaworskiej - Pawełek** oraz dyr. Biura Okręgu PZN – **Małgorzaty Musiałek**, aby dać świadectwo – nie tylko – artystycznej wrażliwości.

Omawiany koncert charytatywny, to chyba jedyne tego typu przedsięwzięcie przeprowadzone w naszym środowisku - i nie tylko – od wielu, wielu lat. Podobnego typu imprezy, to domena lat 40-tych i 50-tych ubiegłego stulecia. Może wtedy ludzie byli bardziej wrażliwi i bardziej chętni do samopomocy, może pamięć o wojennych i powojennych przeżyciach łatwiej wyzwalał odruch solidarności, na który współcześnie jest jakoś trudno namówić naszego bliźniego? Zasygnalizowany problem, to temat do badań dla socjo – lub – psychologów. W tym wszystkim cenne jest to, że ktoś wpadł na wypróbowany sposób i reaktywując go – zrealizował, Cenne jest to, że nie bacząc na koszty, czas i utrudnienia inicjatywa została podjęta i stała się faktem; na pewno bardzo cenne są pozyskane środki dla pogorzelnców, ale chyba najbardziej cenne jest – w/g mnie - zebrane doświadczenie oraz zwykła ludzka solidarność.

Uważam, że u progu Nowego Roku warto jest odnotować na forum naszego pisma fakt tej inicjatywy, sposób jej realizacji oraz dać Czytelnikom świadectwo i dowód odpowiedzialności środowiska, które tak – a nie inaczej – odpowiedziało i zareagowało na odzew płynący z Jarosławia.

*Na zakończenie wypada podać personalnie wykaz osób oraz nazwy miast, z których przybyli, aby charytatywnie wystąpić:*



*Małgorzata Musiałek – Rzeszów.*

*Elżbieta Jagiela -  
Rzeszów, Joanna  
Wolańska - Dębica,  
Małgorzata Samagalska  
- Oleszyce, Przemysław  
Kielar - Łańcut, Monika  
Młot, Maria Głowik,  
Halina Domaradzka i  
Grzegorz Różycki –  
Przemyśl, Katarzyna  
Szajstek – Lesko,  
Kazimierz Bąk –  
Krosno, Witold Czyż i  
Grzegorz Grząsko –  
Jarosław oraz*

## Informacja

### *o Nadzwyczajnym Krajowym Zjeździe Delegatów PZN*

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PZN odbył się w dniu 11 grudnia 2006 roku w obiekcie Fundacji im. Stefana Batorego w Warszawie przy ulicy Sapieżyńskiej 10.

Dokładnie o godz. 11<sup>00</sup> zebranych powitała Przewodnicząca ZG PZN Anna Woźniak Szymańska. Następnie poczet sztandarowy na salę obrad wniósł sztandar PZN i rozpoczęto obrady.

Z naszego Okręgu w niedzielne przedpołudnie do Warszawy wyjechali: Ryszard Cebula, Małgorzata Musiałek, Ewa Bednarczyk, Stanisław Sęk, Marek Krochmal, Marian Błazejewski, Alicja Niedużak oraz Zygmunt Florczak.

Na 108 Delegatów, którzy tworzyli związkowe prawo na XIV Krajowym Zjeździe w/w dniu obecnych było 87 uprawnionych ludzi do głosowania.

Jednym z pierwszych zarządzeń wybranego Prezydium Zjazdu - który tworzyli: Anna Woźniak-Szymańska – przewodnicząca oraz Teresa Wrzesińska i Andrzej Bytomski - było uczczenie minutą ciszy tych, którzy odeszli do Wieczności.

Po przyjęciu proponowanego porządku obrad i otwarciu Zjazdu dokonano wyboru Komisji Zjazdowych. Z naszych reprezentantów Alicję Niedużak wybrano do Komisji Skrutacyjnej, zaś Stanisława Sęka do Komisji Statutowej.



W krótkim wystąpieniu Anna Woźniak - Szymańska wyjaśniła powód zwołania Krajowego Zjazdu Delegatów w trybie nadzwyczajnym. Umotywowała, dlaczego należy uchwalić zmiany w Statucie i do czego to jest potrzebne. Jak wspomniała Prezes ZG PZN – potrzeba wynikła z konieczności

usunięcia ze statutu niewłaściwych zapisów wniesionych do niego podczas XIV Krajowego Zjazdu. Zmiany te są wymagane przez Sąd Rejestrowy, aby Polski Związek Niewidomych – jako Organizacja Pożytku Publicznego – mógł bez problemów korzystać z wszelkich programów strukturalnych i pomocowych np. Unii Europejskiej. Zadaniem Zjazdu było usunięcie niewłaściwych i ograniczających działalność PZN zapisów Statutu - najważniejszego dokumentu naszej organizacji.

Do najważniejszych decyzji podjętych podczas obrad należy zaliczyć: nadal utrzymanie tej samej nazwy naszej organizacji; nie przyznanie osobowości prawnej Kołom PZN; powrót do zasady, że nowo-wybrany przewodniczący Koła PZN automatycznie staje się członkiem Plenum Okręgu PZN. Zatwierdzono możliwość wydawania w terenie organów prasowych Okręgów PZN oraz uaktualniono cele i zadania naszej organizacji. Sprecyzowano wiele określeń, które praktycznie już były realizowane w naszym związkowym życiu, tj. np. wydłużono terminy skreśleń z listy członków, wydaleń z organizacji, zmieniono terminy wykluczeń z PZN.

Największe emocje wywołało omawianie sprawy łączenia funkcji w różnych organach władzy PZN – z członkowstwem w Radach Nadzorczych Spółek PZN. Dokonano – jak to nazwałem – wielu kosmetycznych zmian, które i tak w praktyce przez nas były - z powodu zmieniającej się rzeczywistości – praktykowane. Obrady bardzo przeciągnęły się, a naszą delegację w końcu zmusił do opuszczenia Sali obrad czas odjazdu ostatniego pociągu PKP w kierunku Przemysła.

Coś bardziej konkretnego o owocach Nadzwyczajnego Zjazdu PZN napiszemy po otrzymaniu wiążących materiałów z ZG PZN oraz nowego Statutu naszej organizacji.

<Zygflor>, 2006-12-13

## *Samotność przewodniczącego*

### **- w kontekście organizowanych imprez w ogniwach terenowych PZN**

Przez całe Podkarpacie przeszła fala organizowanych w naszych Kołach PZN spotkań z okazji obchodzonych w nich Dni Białej Laski – czyli lokalnych obchodów Dnia Niewidomego.

Jak to wygląda w praktyce, ile to wymaga trudu, nerwów oraz zachodu i czasu związanego z organizacją takiego przedsięwzięcia – aby nam „wyszło”, by „nie dać plamy” i nie zbłądzić się przed lokalną władzą oraz zaproszonymi gośćmi z Okręgu PZN - wiedzą wszyscy Ci, którzy cyklicznie organizują takie imprezy przy okazji przeżywając opisane wcześniej dylematy i rozterki.

W tym felietonie powinienem pisać o organizacyjnych popisach kolejnych Kół PZN i zdać relację ze spotkań, w których sam uczestniczyłem.

Przed rokiem na temat tej akcji pisałem: „*Ogólne wrażenia i spostrzeżenia są dla nas bardzo budujące oraz satysfakcjonujące nasze środowisko. Nie będę wyróżniał żadnego Zarządu Koła PZN, gdyż każdy z Nich - jak zauważyłem – bardzo starał się, aby przed swoimi ludźmi - jak też zaproszonymi gośćmi – wypaść jak najlepiej. Docenili to zaproszeni przedstawiciele samorządów jak też kierownicy instytucji, które współpracują z naszą organizacją w poszczególnych powiatach*” Pragnę i w tym roku podtrzymać to stanowisko pomimo otrzymania atrakcyjnych materiałów opisujących lokalne uroczystości. W ubiegłym roku moją odmowę i



interpretację mojej decyzji zrozumiał – przyznając mi potem rację - Boguś Sadowski. Myślę, że Koleżanki z Leska – po przeanalizowaniu moich argumentów – po jakimś czasie też się ze mną zgodzą, ponieważ w gronie przewodniczących Kół PZN znam takie osoby, które są zakompleksione, ciągle sobie coś zarzucają, a po co – publikacją relacji z niepowtarzalnych imprez – ich dobijając i utwierdzając w mylnym przekonaniu o ich gorszej operatywności i zaradności?

Los sprawił, że w tym roku w żadnych z lokalnych obchodów Dnia Białej Laski nie brałem udziału, zaś w moim macierzystym Kole PZN imprezę przeprowadziłem 4. 10. 2006 r. Ostatnie tygodnie przeleżałem w Szpitalu, a dziś – 11. 11. 2006 r. w tak szczególnym dniu dla naszego Narodu – jakoś refleksyjnie i smutno „dostrojony” zabrałem się do napisania tego felietonu, którego temat od tygodni we mnie „dojrzewał”.

Jeśli coś robisz, to mimo woli zdobywasz doświadczenie, doznajesz przyjemnych i trudniejszych chwil realizując to, czego się podjąłeś. Często – jako przewodniczący ogniwa terenowego PZN liczysz na wsparcie naszej „nadbudówki” organizacyjnej. Fajnie jest, jeśli się nie zawiedziesz w oczekiwaniach. Gorzej jest, gdy - licząc na wsparcie – pozostajesz sam. O takiej samotności przewodniczącego ma być właśnie ten wywód.

Kim jest przewodniczący Koła PZN i na czym polega jego samotność? Częstokroć jest to człowiek z tzw. „łapanki”, który podejmuje się pod dobrowolnym przymusem pracować na rzecz środowiska w lokalnej społeczności. Z czasem „połyka bakcyła” pracy społecznej, która go – z czasem – pochłania i wciąga absorbując jego czas i wyzwala jego inwencję twórczą przez wiele dni każdego tygodnia. Nowowybrany przewodniczący zaczyna identyfikować się z reprezentowanymi ludźmi, organizacją – swoim środowiskiem – z czasem stając się osobą rozpoznawalną i utożsamianą z nią i niepełnosprawnością ludzi w niej zrzeszonych w swoim powiecie reprezentując ich w urzędach, agendach Starostwa stworzonych do współpracy z organizacjami pozarządowymi, czy w kontaktach z innymi stowarzyszeniami.

Kim jest przewodniczący Koła PZN w terenie? W/g mnie jest to osoba, która reprezentuje swoje środowisko na forum swojego powiatu - w miejscu zamieszkania – jednocześnie będąc reprezentantem władz Zarządu Okręgu PZN w terenie, w którym społecznie udziela się. Jest reprezentantem **dołu** i **góry** organizacji - i jak to się mówi – jest między młotem i kowadłem.

Najwyższą próbą operatywności, przedsiębiorczości oraz elokwencji dla takiej osoby są imprezy i spotkania organizowane w Kole. Dla każdego przewodniczącego są to prestiżowe przedsięwzięcia. To po ich przebiegu, frekwencji i „zasobności stołu” jest oceniany ich organizator przez zaproszonych gości z tzw. własnego podwórka jak też przez przedstawicieli Okręgu PZN. Dla każdego przewodniczącego takie spotkania, to czas próby, do którego – wraz z całym Zarządem - przygotowują się przez wiele dni.

Felieton zatytułowałem „Samotność przewodniczącego”. Złośliwy los sprawił, że w tym roku na Dzień Białej Laski do mojego Koła nie przybyła żadna osoba reprezentująca Okręg Podkarpacki PZN. Było mi smutno i brakowało mi kogoś, kto zabrałby głos i coś na luzie opowiedział zebranym o najnowszych przepisach, zarządzeniach - lub o czymś podobnym dotyczącym naszego środowiska. Czy można cały czas mówić w pojedynkę, gdy podświadomie chce się zapanować nad wszystkim: tj. przywitać ludzi, dopilnować zasobności stołu i omawianymi – wcześniej zaplanowanymi do zaprezentowania – tematami i informacjami, które – przy okazji – powinno się przekazać przybyłym? Dobrze, że nie zawiódł mnie mój Starosta, który uratował

sytuację, ale który również - gdy wszedł – zapytał – mając wcześniej okazję poznać przedstawicielki Okręgu PZN - słowami: „a gdzie są Panie z Rzeszowa? ”.

Przyznaję, że straszliwie w tym roku odebrałem moją samotność podczas moich lokalnych obchodów Dnia Białej Laski. Może to i dobrze, że to mnie dotknęło, bo jest tego oddźwięk na łamach pisma. Niech przemyśli to każdy z nas – a szczególnie osoby, które zapraszamy.

W pojedynkę pogubiłby się nawet prowadzący swoje programy rozrywkowe satyryk Stanisław Tym. Nawet on, gdyby nie miał przerywników w postaci występów innych artystów - którzy wraz z nim tworzą widowisko – zapewne również w pewnym momencie „zaciąłby się” i wzrokiem na widowni poszukiwałby ratunku.

Mam nadzieję, że nie będzie mi dane doświadczyć kolejnych chwil owej organizacyjnej samotności, która do dzisiaj mnie dręczy.

Wszyscy miejmy świadomość, że „**Wy**” bez nas (*tj. czapa organizacyjna*), ani „**My**” (*przewodniczący Kół PZN, czyli dół*) sami nie zaistniejemy, więc starajmy się nawzajem szanować, honorować i wspierać. Żyjmy w symbiozie, bo tego wymaga „racja stanu” oraz potrzeba chwili. Jest to wymóg prawidłowego funkcjonowania obu stron, czyli całej naszej organizacji.

P.s.

*Zapewniam, że - broń Boże - intencją powyższego felietonu nie była chęć zdenerwowania lub obrażenia kogokolwiek.*

*Moje smutne uwagi dotyczą wszelkich imprez przeprowadzanych w Kołach PZN, a organizowanych w ciągu roku – nie tylko Dnia Białej Laski ...*

***Pragę tą wypowiedzią podkreślić rolę oczekiwanych Gości z Zarządu Okręgu PZN, bez których udziału nasze przedsięwzięcia organizowane w terenie nie mają oczekiwanej oprawy, tracą rangę i - słowem – wypadają blado ... Wierście mi – tak myślę naprawdę.***

*Oparłem się na własnych przeżyciach, doświadczeniu i doznaniach. Po tym – co opisałem – jeszcze bardziej dostrzegam potrzebę ściślejszej współpracy, wizyt i kontaktów na linii Koło i Okręg PZN – chociażby podczas opisywanych powyżej spotkań. Moje zdanie jest jak najbardziej wiarygodne, ponieważ sam tego doświadczyłem, wyciągnąłem z tego wnioski i ... niech to będzie dla mnie ostatnia – oraz moich ludzi - impreza prowadzona przeze mnie samotnie...*

<Zygflor>, 2006-11-11

## ***Nasz Laureat***

- czyli rozmowa z **Markiem Krochmalem** – przewodniczącym Koła PZN w Strzyżowie – laureatem nagrody Wojewody Podkarpackiego za pracę na rzecz osób niepełnosprawnych za 2006 rok –

**- Zygfior: proszę opowiedzieć Czytelnikom „Przewodnika” coś więcej o okolicznościach spotkania w Przemyślu z Wojewodą Podkarpackim, otrzymanym szczególnym wyróżnieniu, którego posiadaczem – jak na razie z naszego grona – jesteś tylko Ty Marku.**

- Marek Krochmal: 4 grudnia 2006 roku w Przemyślu odbyło się spotkanie i konferencja Wojewody Podkarpackiego – p. Ewy Draus - z pracownikami pionu socjalnego z terenu naszego województwa z okazji Dnia Pracownika Socjalnego. Podczas uroczystego sympozjum wyróżniono grono osób, które szczególnie wyróżniły się w pracy na rzecz osób niepełnosprawnych. Wśród tych ludzi, którzy tymi zagadnieniami zajmują się społecznie znalazła się moja skromna osoba.



**- Czym jest dla Ciebie to wyróżnienie?**



- Nagroda – w formie Statuetki – jest dla mnie niewątpliwie wielką satysfakcją za trud i pracę, którą wkładam na rzecz osób niepełnosprawnych nie tylko z naszego środowiska. Udzielam się na szerszym forum w moim powiecie na rzecz osób z innymi schorzeniami służąc im radą i pomocą. Od stycznia 2007 r. rusza w nim (*tzn. w pow. Strzyżowskim*) Powiatowe Centrum Informacji dla Osób Niepełnosprawnych. to moja inicjatywa, którą starałem wielu lat. Wprawdzie były zakończyły się sukcesem i zamiar PCPR w Strzyżowie - Pani Starosty Strzyżowskiego – Jana

Nieskromnie przyznaję, że była się urzeczywistnić od wielu, trudności, ale moje starania się ziścił dzięki pomocy dyr. Barbary Szczygielskiej – oraz Stodolaka. Kontakt z Centrum będzie mógł odbywać się osobiście, za pomocą infolinii oraz Internetu. W Centrum będą pełnione dyżury przez trzy dni w tygodniu, a do dyspozycji petenta będzie prawnik, pracownik PCPR lub ja z moim doświadczeniem i wiedzą, aby doradzić i pomóc rozwiązać szczególny problem lub rozwikłać konkretną sytuację.

**- Jak duże grono osób – które zostały uhonorowane pamiątkową Statuetką – stanowili tacy ludzie jak Ty, którzy zagadnieniami niesienia pomocy społecznej i socjalnej – tak jak Ty – zajmują się społecznie?**

- Z PZN byłem tylko ja, a oprócz mnie wyróżniono dyrektora PCK z Krosna i kogoś ze Stowarzyszenia im. Świętego Brata Alberta z Rzeszowa.

**- O ile dobrze pamiętam, to w tym roku uhonorowano Cię już jakąś nagrodą za społeczną aktywność?**

- Tak. W sierpniu otrzymałem nagrodę od Zarządu Powiatu Strzyżowskiego. Jest to również Statuetka, którą otrzymałem za pracę na rzecz niewidomych oraz ludzi niepełnosprawnych – w szerszym pojęciu – w moim powiecie.

- (... na chwilę zamilkłem...) **Jestem pod wielkim wrażeniem faktów, którymi operowałeś. Sam prowadzę podobnego typu działalność – ale w mniejszym wymiarze – i wiem ile to kosztuje czasu, pracy i tzw. odwagi cywilnej, aby przebić się ze swoimi racjami np. względem sprawujących władzę. Do tego też jesteś osobą niepełnosprawną, masz problemy z przemieszczaniem się, więc moje gratulacje, to – w tym wypadku – zbyt mało. Pomimo to powiem: gratuluję i podziwiam Cię oraz Twoje dokonania - naprawdę.**

- Nie przesadzaj. Jak się chce, to się wszystko da zrobić. Najważniejszym jest dochodzić swoich racji i być trochę upartym – w dobrym znaczeniu tego słowa ... i to wszystko.

- **Dziękuję za rozmowę i jeszcze raz gratuluję laurów, które w tym roku były przeznaczane tylko dla Ciebie.**

rozmawiał: <Zygflor>, 2006-12-13

## ***Witryna poetycka***

*Poniżej zaproponowanym zestawem wierszowanych utworów naszych twórców inaugurujemy trzeci sezon kącika poetyckiego.*

*Proponujemy utwory tematycznie związane z zimą, karnawalem oraz ze szczególnymi – przez cały kościelny rok rozważanymi – zdarzeniami i faktami z życia Zbawiciela. Ewenementem jest wiersz pod znamienym tytułem „**Nie uderzaj**”. Rozważmy jego treść, przesłanie i wyciągnijmy jakieś wnioski – przede wszystkim dla siebie – nie oglądając się na otoczenie i tam szukając odbiorcy przesłania ...*



**„Chciałabym” autor: Janina Baran**

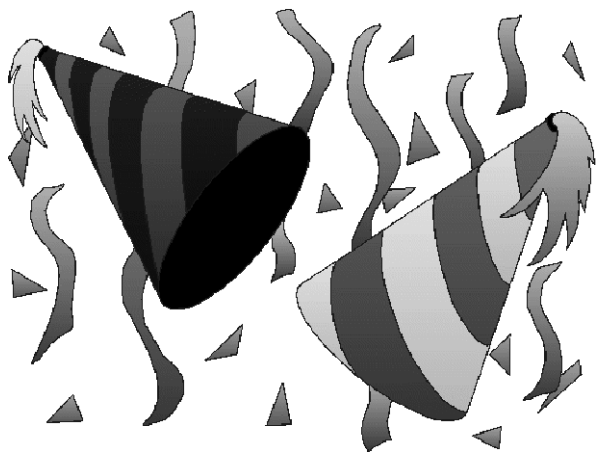
Chciałabym być Symeonem,  
Starcem u świątyni proga,  
Aby przed swoim zgonem  
Wziąć na ręce Pana Boga.  
Osiołkiem Panu poddanym  
Najwierniejszym ze służących  
Nieść Go poprzez polskie łąny,  
Wśród zbóż i maków kwitnących.  
Samarytanką przy studni  
Z pełnym kubkiem czystej wody  
I podać w upalne południe  
Jezusowi dla ochłody.  
Weroniką w sercu odważną,  
Śmiało klękając na kolana,  
Zatrzymać gawiedź bezbożną  
I otrzeć łzy z Twarzy Pana.  
Anim ja ... anim ... i anim,  
Lecz tak jak ziemia za słońcem  
Moją myślą krążę za Nim.  
Bóg moim szczęśliwym końcem.

**„Nie uderzaj” autor: Janina Baran**

Nie uderzaj ciastkiem kłamstwa  
W diamentową ufność dziecka.  
  
Nie uderzaj belką niewiary  
W pieczone morze miłości.  
  
Nie uderzaj ciężkim słowem  
W miękkie serce swojej matki.  
  
Nie uderzaj ostrzem wzroku  
W skrytą toń zawiłych uczuć.  
  
Nie uderzaj brudną ręką  
W pobielające cudze piersi.  
-----  
**Skłoń się ku własnym,  
uderz w nie – uderz mocno ...**

**Pretensje do zimy**

Najczystsza porą jest zima



## Karnawał trwa

Stoły odświętnie nakryte  
Podano dania wyśmienite  
Szkło błyszczy w świetle świec.  
Szampan w pucharach szaleje  
I każda buzia się śmieje  
Orkiestra pięknie gra.  
Panie, panowie galowo odziani  
Za ręce trzymają się  
Na parkiecie parami – Pan obok swej Pani  
W takt melodii tulą się też.  
Tu parka za parką płynie  
W takt walca, co z wieków słynie  
Upojną melodia jest.  
Trwałby ten czas bez końca

Białym płaszczem świat okrywa  
Ech ty zimo ! Biała ech !  
Przecież jesteś, gdzie Twój śnieg ?  
Ten puszysty, ten bielutki  
Co od bieli bielszy jest.  
Ech ty zimo ! mroźna, ech.  
Śniegu nie ma, a mróz trzyma.  
Czyś Ty zima, czy nie zima ?  
Ech Ty zimo ! groźna ech  
Sanie śniegu chcą mieć wnet  
Pod płozami, pod nartami,  
Lodu także pod łyżwami.  
Jesteś wreszcie mroźna zima  
Ale któż ten mróz wytrzyma ?  
Te zwieje, te zamieci,  
Ty radujesz tylko dzieci.  
A nas starszych, ciepłolubnych  
Twój mróz, wiatry – tylko złości,  
Wnuki nam się przeziębają,  
Leki zimą połykają.  
Śnieżki zaraz poszły w ruch  
Sypie się biel, z nieba puch  
Rękawiczki przemoknięte  
Nosy malców są zziębnięte ...

Lecz wysłał swego gońca- zegar północ wybił  
nam.

Mamy piękne wspomnienia

I pamięć do ocalenia

Naszych przeżytych chwil ...

**autor: Lucyna Krzan**

**autor: Lucyna Krzan**



# Rok 2006 Koła PZN w Dębicy w fotograficznym skrócie



Dzień Dziecka 24.06.2006



Pielgrzymka do Dukli i Dębowca



Wycieczka do Łańcuta



Wycieczka do Leżajska

